Nr. 193. We Lwowie Niedziela dnia 14. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Niepowołana interwencja.

Lwów 13. lipca.

Demokratisches Organ — taki umieszczony jest dopisek na *Neues Wiener Tagblatt*. Zastanawialiśmy się niejednokrotnie nad tem, co ten dopisek ma właściwie oznaczać, czem on się na prawdę da usprawiedliwić. Organ, służący interesom giełdowym, będący na wyłączne prawie usługi kilku wybitnych menerów i fezerów bankierskich i gründerskich, za mało ma właściwie do czynienia z prawdziwą demokracją, aby miał słuszne prawo do szumnego i znaczącego tytułu organu demokratycznego. Oczekiwalibyśmy dość długo na wytłumaczenie sprzeczności, panującej między tytułem i napisem, a celami i tendencjami monitora naddunajskiego — dzisiaj zdaje się, nadeszła dla *Neues Wiener Tagblatt* stosowna pora, w której chce usprawiedliwić umieszczony pod naczelnym tytułem dopisek.

W ostatnim swoim numerze zamieszcza artykuł *Schlachzizen-Wirthschaft*, poświęcony ostatnim wyborom sejmowym w Galicji, który istotnie ze wszech miar zasługuje na uwagę. Zależało widocznie organowi demokratycznemu na tem, aby usprawiedliwić nazwę i puścił w świat artykuł, a raczej paszkwil przeciw szlachcie polskiej, w którym tyle złości i jadu, tyle fałszu i kłamstw — tyle wreszcie nieznajomości tutejszych stosunków, tyle ignorancji w sprawach galicyjsko-krajowych — iż tylko mieścić się może w fałszywym wiedeńskim organie demokratycznym. Posłuchajmy choć kilku słów tej niezwykłej enuncjacji demokratycznej.

„Jak to za dawnych czasów było pięknie! Chłop musiał odrabiać pańszczyznę; żyd musiał pośredniczyć w handlu, płacić podatki i pożyczać pieniądze; mieszczanin musiał cierpieć niedostatek; student musiał nabyte trudem wiadomości oddać do dyspozycji szlachty — podczas, gdy matadorowie wysoko urodzonych, robili rewolucje, trwonili pieniądze w Paryżu, reprezentowali lud i panowali nad nim. Dzisiaj wszystko się zmieniło od chwili, gdy liberalna konstytucja nadała stanowi chłopskiemu i mieszczańskiemu wolność woli i działania. Z wolności tej nie wiele jeszcze czuć w Galicji, bo szlachta czyni wszystko, przeszkadzać rozwojowi konstytucyjnych wolności wśród ludu. Mimo wszystkie jednak trudności, budzi się i świtać zaczyna wśród ludu samopoznanie i to właśnie wprawia w złość szlachcica.

Już przy wyborach dawniejszych okazało się, że „kanalja" się budzi, przy wyborach zaś tegorocznych było to już wcale jasno, że kanalja staje się coraz śmielszą, tak, że gdyby w tem tempie szło dalej, mogłoby się bardzo łatwo stać, że szlachta zostałaby zupełnie wyparta z miast i gmin wiejskich. Stąd bezprzykładny gniew, że Rusini, mieszczanie i chłopi przy tegorocznych wyborach małe odnieśli sukcesy. Rusini, demokraci miejscy i chłopi — oni tworzą ową kanalję, która śmie wystąpić przeciw szlachcie, własnych stawiać kandydatów i utrzymywać, że szlachta nie jest wyłącznym reprezentantem polskości, i że za ciężkie popełniła grzechy, aby jej można było nadal powierzyć losy ludu. Polityczne sprzeczności między demokracją a szlachtą są ostre. Szlachta chce lud utrzymać w głupocie, by go lepiej potem wyzyskiwać. Demokraci pragną oświaty, aby chłop czuł się Polakiem. Szlachta chce tworzyć ustawy, aby panować i mieć z tego korzyść, demokraci reklamują autonomiczne urządzenia dla ludu i chcą ustaw dla ogółu. Walka między szlachtą a demokracją prowadzi się coraz ostrzejszą bronią."

Nie chcemy dalej cytować. Z podanego wyjątku, który jak zaraz przyznajemy, jest niedostatecznem tłumaczeniem specjalnie demokratycznego języka niemieckiego, można sobie wyrobić sąd o treści gwałtownego na szlachtę napadu. Nie jesteśmy od nikogo specjalnie upoważnieni. do obrony szlachty przed tego rodzaju atakami. ale chodzi nam w pierwszym rzędzie o prawdę. Na tego rodzaju zjadliwe zarzuty ogół szlachty polskiej w Galicji z pewnością nie zasługuje. Albo wiedeński organ demokratyczny nie zna szlachty galicyjskiej — albo pisze nieprawdę ze świadomością. I jedno i drugie równie złe. Że między szlachtą są jednostki, które nie pojmują swojego powołania i działają na szkodę nietylko kraju, ale także swojego stanu, temu nikt przeczyć nie będzie. Przeciw tym walczymy i walczyć będziemy wszystkiemi środkami, jakie mamy do dyspozycji, ale w walce tej nigdy się nie posuniemy tak daleko, aby za grzechy i wybryki jednostek czynić odpowiedzialnym cały stan, który bądź co bądź był pierwszym w kraju, który świetne ma za sobą tradycje, który niespożyte dla ogółu położył zasługi. Jeżeli demokratyczny organ wiedeński tego wszystkiego nie wie — to niech się pierwej poinformuje a potem niechaj pisze artykuły. Być może zresztą, że w Wiedniu inne mają wyobrażenia o zadaniach demokracji i inaczej sobie przedstawiają jej walkę z arystokracją. W takim razie niechaj sobie *N. W. Tagblatt* swoje specjalne teorje demokratyczne zastosowuje u siebie w domu. Galicji niechaj ten organ demokratyczny da spokój Jego interwencja jest tu niepotrzebną i niepowołaną.

Skandale bez końca.

Zaprawdę — włosy na głowie stają z oburzenia na widok tego, co ci wyzuci z wszelkiego patrjotyzmu i ambicji narodowej bulanżyści, wyprawiają za spektakle w tej nieszczęsnej izbie francuskiej! Onegdaj znowu była ona widownią skandalu, jakiego równego nie tak rychło znajdzie w najburzliwszych czasach Francji. Jak wiadomo, koniec sesji jest tuż za plecyma, to też — zdaje się — bulanżyści do spółki z prawicą chcą ten krótki czas należycie wyzyskać, aby nieustannemi awanturami do reszty skompromitować parlamentaryzm w oczach kraju i wyborcom formalnie obrzydzić dzisiejszy stan rzeczy.

Owóż we czwartek (11. bm.) już przed rozpoczęciem posiedzenia nie tajnem było dla wtajemniczonych, że dzień ten nie minie dla izby bez wielkiego skandalu. Bulanżystowscy deputowani L e h e r i s s e, L a g u e r r e i A n d r i e u x opowiadali bez żenady swoim przyjaciołom politycznym, iż zdecydowani są wywołać tego rodzaju sceny, że jak ongi B a u d r y d'A s s o n pod prezydenturą Gambetty, będzie trzeba p r z e m o c ą wydalać ich ze sali... I dotrzymali przyrzeczenia.

Zrazu szło wszystko spokojnie. Ani prawica, ani bulanżyści nie próbowali inscenować awantury. Dopiero gdy L e h e r i s s e wystąpił ze swoją interpelacją w sprawie a r e s z t o w a ń w A n g o u l ê m e, odkładaną już po kilkakroć a tym razem będącą na porządku dziennym, wybuchły nagle nagromadzone materjały palne, jakkolwiek lewica dokładała wszelkich starań, aby nie dopuścić do scen skandalicznych. Mianowicie Leherisse zaczął namiętnemi słowy kreślić przebieg wypadków w Angoulême, gdzie — jak wiadomo — pomiędzy uwięzionymi za bulanżerowskie demonstracje podczas bankietu, znajdował się równie dep. L a i s a n t.

Deroulede'a i Laguerre'a skazał był trybunał tamtejszy na małe grzywny, L a i s a n t a zaś, który, jako d e p u t o w a n y, może być tylko *in flagranti* uwięziony, uwolniono. Otóż wyrok ten zwracają bulanżyści przeciw rządowi, twierdząc, że uwięzieniem Laisanta dopuścił się on n a r u s z e n i a k o s t y t u c j i. Lecz pomimo gwałtownych ataków Leherrisse'a na rząd i większość izby, nie przerywano mu wcale, a tak samo i odpowiedź min. sprawiedl. C o n s t a n s a została spokojnie wysłuchaną.

Nagle wszedł L a g u e r r e na trybunę i z chłodnem wyrachowaniem zaczął ciskać gromy potępienia na rząd i trybunał państwowy, który prowadzi śledztwo przeciw B o u l a n g e r o w i. Początkowo nie szczędził wyrażeń gwałtownych o „zasadzce w Angoulême." Za to wyrażenie się został do porządku przywołany, co jednak nie przeszkodziło mu wcale w niesłychany sposób kontynuować napadów swoich na gabinet i trybunał państwowy. Zrazu słuchała lewica tych enuncjacyj spokojnie, gdy jednak Laguerre podniesionym głosem zawołał: „Trybunał państwowy jest niczem innem jak tylko bezecną komedją, haniebną parodją trybunału uczciwego" — wybuchł w tej chwili hałas nie do opisania. Pogróżki przeciw mowcy zaczęły krzyżować się w powietrzu i wzywano przewodniczącego, aby za tę „bezczelność" pociągnął Laguerre'a do odpowiedzialności. Tymczasem przewod. M é l i n e z wielką jeno biedą zdołał potroszę przywrócić spokój i oddał izbie pod głosowanie, c z y n a l e ż y o d e b r a ć g ł o s L a g u e r r e o w i. Uchwalono zawezwać go do porządku i upomnienie to zapisać do protokołu. Lecz Laguerre, jak gdyby nigdy nic, ciągnął dalej swoją mowę nie skąpiąc nafatalniejszych komplimentów przewodniczącemu izby i Constansowi. Wreszcie postanowiono o d e b r a ć m u g ł o s i zawezwać aby opuścił trybunę. Atoli pomimo tej uchwały, Laguerre nie zeszedł z trybuny i ciągnął dalej. Wówczas prezes nakrył głowę i wraz z całą lewicą o p u ś c i ł d e m o n s t r a c y j n i e s a l ę. Natomiast prawica pozostała spokojnie na miejscach swoich. Teraz otoczyli bulanżyści i bonapartyści Laguerre'a, stojącego uporczywie na trybunie i zaczęli z nim pogadankę — tymczasem zaś wydał Méline rozkaz, a b y o p r ó ż n i o n o g a l e r j e i l o ż e d z i e n n i k a r s k i e. Uczyniono bez przeszkody jedno i drugie — prawica zaś pozostała nadal w sali.

Gdy się to wszystko działo, na korytarzach pałacu powstało niesłychane wzburzenie, deputowani republikańscy omawiali żywo to zdarzenie i wentylowali propozycję, czyby nie usunąć Laguerre'a p r z e m o c ą z trybuny. Ten i ów z deputowanych zapewniał, że prawica zdecydowaną jest c o d z i e ń ponawiać skandal podobny, aby w ten sposób nie dopuścić do obrad ustawy, z a b r a n i a j ą c e j równoczesnego kandydowania w więcej jak dwóch okręgach.

Po całogodzinnej przerwie Méline otworzył napowrót posiedzenie, zwiastując Laguerrowi, który zawsze jeszcze stał na trybunie, że izba zawiesiła nań c e n z u r ę z c z a s o w e m w y k l u c z e n i e m go od obrad. Tenże odpowiedział, że przed miesiącem naruszono w jego osobie nietykalność poselską, dziś zaś gwałci izba swobodę słowa. Mimo to on będzie dalej mówił. I w samej rzeczy nie złaził z trybuny. Jakby na drwiny, jeden z bonapartystów przyniósł mu stołek w formie laski składanej i Laguerre z flegmą chciał usiąść na nim. Lecz w lot przybiegli huissierzy i odebrali mu stołek. W końcu Méline zapytał izbę co do czasowego wykluczenia upartego mowcy, większość aprobowała ten wniosek, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, nakazując służbie ponownie opróżnić galerje. Nie zważając na to, prawica i Laguerre pozostali w sali i dopiero gdy szeregi jego przyjaciół zaczęły się przerzedzać, zdecydował się opuścić trybunę i salę. Gdy zjawił się w tz. *Salle des pas perdus*, przyjęli go bulanżyści gromkiemi wiwatami. To samo spotkało go na ulicy przed pałacem, w czem jednak były i gwizdania protestu. Kilku hałaśliwszych wielbicieli upartego bulanżysty aresztowała policja.

Zapatrywania dr. Gregra.

P. Gregr, przewódca stronnictwa Młodoczechów, polemizuje w *Sławian. Izwiest.* z profesorem Łamańskim, w sprawie używania przez wszystkich Słowian wspólnego języka i wyznawania wspólnej religji. P. Gregr stara się przekonać swego interlokutora, że na teraz przynajmniej osiągnięcie tego ideału slawistów rosyjskich jest rzeczą niemożliwą, nie wyklucza jednak, że w przyszłości stać się to może. Słowa te charakteryzują wybornie przewrotną politykę wewnętrzną Młodoczechów i wyświecają ich cele i zachcianki.

„Powiedz szanowny panie — pisze Gregr — czy w obecnych warunkach mogą narodowości słowiańskie, zwłaszcza zaś zachodnie, przyjąć waszą religję i wasz język? Pan wiesz dobrze, jak długiego i ciężkiego okresu wymaga zmiana indywidualności narodowej, przyjęcie przez dany naród obcej religii i przyswojenie bodaj tylko przez klasy inteligentne w mowie potocznej i literaturze języka obcego, chociażby na równi z ojczystym. Czyż do przeprowadzenia czegoś podobnego nie potrzeba albo długoletniego ucisku, jakiego na nas dopuszczają sie Niemcy, albo też potężnej siły przekonań, lub żywego interesu wespół z całkowitą swobodą woli i czynu. Czyż Słowianie zachodni są teraz w takich warunkach, czy mają możność przeprowadzenia zmiany podobnej i czy mają odpowiednią po temu swobodę i niezależność? Każdy, kto zna istotny stan rzeczy u nas, odpowie panu, żeśmy poprostu pozbawieni tej możności. Więc jakże pan chcesz rozstrzygnąć rzeczy niemożliwie i stwarzać warunki, które się stworzyć nie dają?

„Teraz zresztą nie czas mówić o przemianie lub całkowitem zniesieniu poszczególnych narodowości słowiańskich. Teraz przedewszystkiem troszczyć się należy o utrzymanie tych narodowości i wyswobodzenie ich z pod jarzma niemieckiego i węgierskiego i zapewnienie Słowianom tych ziem, które dotąd utrzymały się w ich ręku na zachodzie i południu Europy. Teraz słowem, chodzi o wyswobodzenie tych członków rodziny słowiańskiej, którzy ulegając interesom obcym, nie mogą wraz z pozostałą częścią plemienia słowiańskiego brać udziału w pracy cywilizacyjnej, jaka Słowianom przypadła w udziale. Jak się rodzina słowiańska ma zorganizować, jak się wyswobodzi z pozbawiającego ją indywidualności ucisku i pozyska swobodę działania; jaką wybierze organizację w charakterze cywilizacyjnej całości; jak w końcu rozstrzygnie się sprawa wspólności języka i wyznania — wszystko to są rzeczy dalszej przyszłości i dalszego rozwoju sprawy słowiańskiej. Nzisiaj utrzymue się w całej sile rzecz dawna, logiczna i wypróbowana, mianowicie: „być" a potem dopiero występuje pytanie: „jak być i jak się urządzić!"

Nowosti najzupełnej dzielą pogląd powyższy i dodają, że: „ujawnia się w nim zdrowa logika i jasne a dokładne pojmowanie warunków, w jakich się obecnie Słowiańszczyzna znajduje".

„Nie obrusili a rozpoliaczili".

Z Petersburga piszą do *Dzien. Pozn.*: Słyszeliśmy w kołach urzędniczych, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych podjęto na nowo myśl o obcięciu administracyjnem Królestwa, mianowicie o oddzieleniu rzekomo białoruskich lub litewskich części gubernji lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej i „przykomenderowaniu" tychże części do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego.

Utrzymywano przytem, że sam minister jest za tą amputacją i staraliśmy się dowiedzieć przy tej sposobności, co właściwie pobudza do tego pana Durnowo, jakie są w ogóle zapatrywania jego na stosunki polsko-rosyjskie.

I oto informacje, jakie nam udzielono:

Pan Durnowo ma być przeciwnikiem *obrusienia*, a zwolennikiem *razpoliaczenia*.

Oznacza to, że zdaniem jego asymilacja przymusowa narodowości polskiej pod berłem rosyjskim nie cieszy się aprobatą ministra, który uważa ją, jak nas zapewniano, za system chybiony a nawet szkodliwy.

Nikohda my Polaków nie obrusim i sowierszenno naprasno razdrażaiem ich bezpłodnymi obrusitielnymi popytkami. (Nie zruszczymy Polaków nigdy i wcale niepotrzebnie drażnimy ich zakusami rusyfikacyjnymi) — miał powiedzieć pewnego razu p. Durnowo na posiedzeniu komitetu ministrów.

„Zruszczyliśmy jednakowoż Massalskich, Druckich, Czetwertyńskich" — zauważył na to minister oświecenia Delianow.

„Nie zruszczyliśmy, ale edpolszczyli" *nie obrusili a razpoliaczili* — odparł pan Durnowo i jął dowodzić — „że wymienione rodziny jak i w ogóle większość szlachty „kraju zachodniego", będąc pochodzenia rosyjskiego, może być „odpolszczoną" do pewnego stopnia, lecz będzie to w każdym razie maleńka garstka w porównaniu z kilku milionami Polaków, których jątrzy przymus asymilacyjny".

„Więc mamy tolerować ich panowanie w zachodniej Rosji? — zapytał minister wojny Wannowski.

„Bynajmniej, ale zamiast bezskutecznie kusić się o zruszczenie narodowości polskiej, powinniśmy energicznie odpolaczać ziemie zachodnio-rosyjskie czyli usuwać z nich, *wytiesniat* element polski, czy to rozpuszczając go po całym obszarze centralnej i wschodniej Rosji, czy ułatwiając przenoszenie się do gubernij nadwiślańskich".

Relację o tej rozmowie mamy od osoby najzupełniej wiarogodnej, która słyszała o niej od jednego z członków komitetu ministrów. Nie mamy powodu wątpić o jej autentyczności, tem bardziej, że poglądy analogiczne wypowiadali już inni dygnitarze tutejsi, jak np. Rejtern, b. minister skarbu i prezes rady ministrów, Abaza, prezes sekcji ekonomicznej w radzie państwa, Gerard, senator i b. naczelnik zakładów naukowych kobiecych, itd.

W widokach więc depolonizacyjnych zamierza pan minister spraw wewnętrznych odebrać kilka powiatów od Hurki i oddać je Kochanowowi. Czy obrzezanie to pociągnie za sobą ulgi dla narodowości polskiej „w guberniach nadwiślańskich", czy tam owe, zdaniem p. Durnowo, niepotrzebne jątrzące zapędy rysyfikacyjne zostaną zawieszone lub przynajmniej zluzowane nieco — o tem w ministerstwie spraw wewnętrznych nic jakoś nie mówią i p. minister nikomu się z tem nie zwierza.

37)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

„Doniósł mi o tem wszystkiem z cynizmem, z dodatkiem, że nie wiedząc co się z nim stanie, ponieważ wydala się z kraju, pozostawia wiadomość, gdzie szukać, jeśli tego zajdzie potrzeba, przyszłego dziedzica imienia des Beauport.

„Przeczytałem list ten z głębokim wstrętem, przerażony tą nikczemnością bez granic. I to był człowiek, mający nosić nazwisko mojego ojca! Natychmiast postanowiłem przyjść w pomoc tej biednej opuszczonej. Wziąwszy więc znowu list do ręki, szukałem w nim jej nazwiska i adresu, ale ich nie znalazłem.

„Jak więc odnaleść tę nieszczęśliwą kobietę?

„Zbyt zaś dobrze znałem „kodeks honorowy", regulujący stosunki między ludźmi tego pokroju co mój brat, abym miał spodziewać się zdradzenia tej tajemnicy przez którego z jego przyjaciół. Na tym punkcie są oni niezłomni.

„Algy Barford, który przyniósł mi ów list, nic nie wiedział o treści listu. Zadałem mu parę pytań i przekonałem się, że mówi prawdę.

„Wspominał o kobiecie znanej sobie, a żyjącej czas jakiś z Lionelem, ale ta ostatnia już umarła.

„Postanowiłem wtedy chwycić się energicznych środków. Posłałem po agenta Blacketta.

„Poszukiwania tego zręcznego agenta nie odniosły jednak żadnego skutku. Tyle tylko doszedł, że kobieta ta żyła, lecz widocznie wpadła w ostatnią nędzę.

„Inspektor powiedział mi niegdyś, że ponieważ nasza poszukiwana jest piękna, mogła więc stworzyć sobie dochody jako modelka w pracowniach artystów. W tym kierunku rozwinął przeto śledztwo, ale ono do niczego nie doprowadziło.

„Myślałem właśnie o tych szczegółach, gdym z Anną spotkał cię po raz pierwszy na wystawie i chciałem zapytać cię, czy nie znalеś osoby mającej włosy blond o gorącym kolorycie i oczach niebieskich?

„Ale odwołano cię wtedy w inną stronę...

„Taka jest historja, jaką miałem ci opowiedzieć, Maurycy, zostawiając twojej woli i dyskrecji zrobienie z niej w danej chwili stosownego użytku. W ubiegłym tygodniu niezmordowany Blackett na nowo szukał jej śladów... lecz i tym razem bez skutku.

„Lionel jest w Londynie, ale póki żyję, noga jego nie postanie w tym domu.

„Niedługo, jeśli tylko będę mógł napisać do niego, doniosę mu, iż wszelkie wysiłki, czynione w celu odnalezienia jego żony, były bezowocne, poproszę go zatem o wskazówki dokładne, a w razie gdyby odmówił, zagrożę mu publicznem rozgłoszeniem jego postępowania.

„Ale ten projekt może spełznąć na niczem, jak wiele innych, jeśli umrę...

„W takim razie, Ludlowie, pięknym czynem byłoby odszukanie tej kobiety, żywej lub umarłej, a broń, mająca osłonić niewinną naszą gołąbkę, nabrałaby podwójnej mocy...

„Z ręki Anny otrzymasz ten list.

„Ludlowie, czuję, że okażesz się godnym zaufania, jakie w tobie pokładam.

„Powierzam ci kochaną Annę, jako istotę najdroższą mi na świecie i jako tę, która mnie najwięcej ze wszystkich kochała! Caterham".

XLVIII.

Pani Ludlow starsza i Matylda, wstały właśnie od skromnego śniadania. Sprzątnięto zastawę od herbaty, a pani Ludlow wzięła do ręki książki.

Matylda udawała swobodę i wesołość, unikając zarazem starannie rozmowy o Maurycym. A przecież ten ostatni opuścił je przed chwilą, po krótkiej wizycie, która powinna im była posłużyć za temat do rozmowy, jak bywało dawniej; ale teraz miały ważne powody, by nie poruszać tego przedmiotu...

Poczciwiec Karol zawsze tłumaczył się z wizyt coraz częściej się powtarzających i tym razem także bąkał niewyraźnie jakąś wymówkę. Matylda natychmiast odgadła, że miał jej coś poufnego do powiedzenia. Czekała więc niecierpliwie sposobności, a tymczasem zaczęła ożywioną rozmowę, by jak najlepiej ukryć niepokój. Karol, zrozumiawszy intencję, dzielnie jej dopomagał. Pani Ludlow mówiła mało; ale w chwili, gdy oboje myśleli, że już zasypia, zapytała nagle Karola, czy nie widział się z Maurycym?

— Nie, pani — odparł nieśmiało artysta — żaden z nas nie widział Maurycego od kilku dni. Bowker i ja zamierzaliśmy odwiedzić go, lecz dostać się do „Chalet des Ormes" jest równie trudnem zadaniem, jak otrzymać poparcie rządu, gdy chodzi o uskutecznienie jakiegoś pożytecznego projektu. Jakże się miewa Maurycy junior?

— Dziecko jest zdrowe, przynajmniej o ile wiem — rzekła pani Ludlow, wstrząsając głową, bo widuję je rzadko, zarówno jak samego Maurycego. O, od pewnego czasu zaszły wielkie zmiany! Trzeba ci wiedzieć, panie Potts, że miesiąc minął od dnia, w którym przestąpiłam progi „Chalet des Ormes", gdzie traktowana jestem jak osoba obca. Powstrzymuję pragnienia mego serca, a zdaje mi się że czynię to dla dobra Maurycego... Jednakże...

Urwała nagle i zakończyła zdanie łkaniem. Matylda od początku spostrzegła, że matka skorzysta z okazji, aby poskarżyć się na ból, jaki jej sprawia obojętność syna, ale nie miała odwagi zapobiedz temu.

Maurycy tego rana nie zapytał nawet matki i siostry, czy nie odwidzą go wkrótce, czem Matylda uczuła się żywo dotkniętą. Chcąc przerwać przykre milczenie, rzekła:

— Zapomniałyśmy panu powiedzieć, że Maurycy był dzisiaj u nas.

— Tak? — zapytał Karol — więc jest zdrów?

— Mówił nam dużo o swoich obrazach. Wie pan, że ma zamiar umieścić w grupie na drugim planie „Wybrzeża Brigthon" także swoje maleństwo wraz z nianką?

— Tak? — zapytał Potts.

I Matylda rozpoczęła rozmowę bez końca o Maurycym, o tem, jak brat jej opisywał podarki ofiarowane dziecku, co mówił o lordzie Caterhamie i Annie Morel itd.

Karol słuchał z pozornem zajęciem. Pani Ludlow wzdychała głęboko, wstrząsając głową, ale powoli rozmowa ta sprawiła pożądany skutek i staruszka zasnęła.

Wtedy Matylda zmieniła nagle przedmiot rozmowy i przyciszonym głosem zapytała Karola, czy przynosił jakie złe wiadomości.

— Jeżeli tak i jeżeli można je zachować w tajemnicy przed matką, to powiedz mi pan wszystko, tylko prędko.

Karol opowiedział jej tedy scenę, jaka rozegrała się w jego pracowni między Bowkerem i panem Stumpff. Wiliam i on po wspólnej naradzie zdecydowali, że postąpiliby nieuczciwie względem Maurycego, gdyby go pozostawili w nieświadomości o wszystkich ubliżających pogłoskach, jakie krążą o jego żonie.

On wiedział gdzie i kiedy rozpoczęła się ta szczególna znajomość, zakończona małżeństwem. Nie byłby nigdy tego wszystkiego powiedział Matyldzie, nie zdawał sobie nawet sprawy przychodząc, z czem właściwie jej się zwierzy; miał tylko niejasne pojęcie, że w interesie Maurycego powinien naradzić się z ukochaną i skłonić ją do stanowczej rozmowy z bratową.

Poczciwy Karol chciał poprostu, aby panna Ludlow zwróciła uwagę Małgorzaty na jej obojętność dla męża, niewdzięczność i niepraktyczność.

Matylda zaraz to spostrzegła i sama przed sobą uniewinniła jego prostotę.

On zaś mocno zdziwił się na widok łez, których dłużej powstrzymać nie mogła, wstrzymując tylko głośne łkania z obawy przebudzenia matki. Przerywanym głosem oznajmiła mu, że bratowa nie dba o niczyją opinję, a zatem słowa jej nic by nie znaczyły. Małgorzata bowiem odpowiedziała na wszystkie objawy przyjaźni ze strony Matyldy kamienną obojętnością.

— Musiała być źle wychowaną — rzekła wreszcie szczerze panna Ludlow. — Nie wiemy nic o jej rodzinie, ale należy przypuszczać, że nigdy nie uczono jej, jakie są obowiązki żony i matki.

Karol patrzył na nią z zachwytem, gdyż ona właśnie w jego oczach była ideałem, urzeczywistniającym wzorowe wypełnianie tych obowiązków.

— Czy Maurycy wydawał się dziś wesołym i zadowolonym? — zapytał, unikając niebezpiecznych a łatwych do przewidzenia pytań, jakie drżały na ustach Matyldy, a na które byłby zmuszony odpowiedzieć.

— O! — odparła Matylda — śmiał się i mówił dużo, ale można było zauważyć, że jest podrażniony. Biedny braciszek, o ileż był szczęśliwszy, gdy mieszkaliśmy razem! Te dnie godne minęły już bezpowrotnie.

Po tych słowach rozmowa przeszła na inne tory, a Karol zaczął przebąkiwać nieśmiało o swoich uczuciach.

Matylda znając je dobrze, nie miała nic przeciwko temu, aby wyznał jej to choćby w tej chwili...

Stało się jednak inaczej. Przed domem stanęła nagle dorożka, szybkie kroki rozległy się na chodniku i dzwonek zadźwięczał, a pani Ludlow zerwała się na równe nogi...

Służąca z „Chalet des Ormes" weszła pospiesznie do pokoju z oznajmieniem, że pan jej jest bardzo chory, i że przybyła po pannę Ludlow...

— Bardzo chory? cóż mu się stało?

Wzruszona kobieta odpowiedziała, że Maurycy wróciwszy do siebie udał się najpierw do pokoju dziecka, gdzie bawił się z synkiem, a potem poszedł do pracowni. Od tej chwili nie widziano go wcale, dopiero w parę godzin potem pokojówka wszedłszy do sali jadalnej, znalazła pana zemdlonego. Natychmiast poproszono doktora Braudrama, a ten wysłał ją po Matyldę.

— Czy pani dała ci to polecenie?

Służąca odparła, że pani przepędziła w mieście większą część dnia; wróciwszy do siebie w jakiś czas po powrocie pana, kazała dorożce czekać przed domem i niedługo wyjechała znowu.

Karol i Matylda zamienili niespokojne spojrzenia. Widząc, że już minął czas ukrywania prawdy, Potts zaczął badać służącą, ale ta ostatnia niewiele umiała mu powiedzieć.

— Czy pani Ludlow ma zwyczaj wychodzić o tej godzinie? — indagował dalej Karol.

— To jej się nigdy nie zdarzyło. Nigdy pan nie jadł objadu bez żony, i obawiam się że musiało coś zajść między nimi...

Zdziwienie i bolesny niepokój tych pań i Karola nie miały granic. Pozostawała tylko jedna rzecz do zrobienia, mianowicie Matylda powinna była zaraz wypełnić żądanie doktora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wystawy paryskiej.

(Z pałacu przemysłowego. — Lyońskie brokaty. — Wystawa strojów damskich. — Złota i klejnoty. — Urządzenia pokoi i salonów. — Oddziały przemysłowe zagraniczne).

Ostatni list rozpocząłem tem, że niepodobna znaleść ciekawszego i bardziej artystycznego przedsionka do centralnego pałacu, jak przy wystawie rękodzielni państwowych Gobelinów i Sewru — dziś dodam, że urządzenie pałacu przemysłowego jest istnym labiryntem grup i działów, na których pobieżne oglądnięcie zaledwie dzień cały wystarczyć może. Wśród mnóstwa prześlicznych wyrobów francuskiego przemysłu, nie wiadomo nawet co podnieść, wszystko bowiem zasługuje na niepomierną uwagę. O wyrobach Gobelin i Sewru mówiłem, jedwabne brokaty lyońskie i adamaszki budzą ogólny podziw. Jest to szczyt doskonałości wyrobu, smaku, przepychu i tego co z tem idzie w parze — ceny. Dość powiedzieć, że są lyońskie brokaty, których metr kosztuje skromną sumkę 6.000 franków. Cóż dopiero suknie i kostjumy z tych i podobnych materyj przy znanej francuskiej wytworności i guście toalet damskich. Panie, które wystawę odwidzają, lubią się tu „chwilkę" zatrzymać, a jest tu tyle skarbów, że łatwo mogłyby zaburzyć spokój domowy kilku miljonów rodzin. Całkiem nową rzeczą są galony z czystego złota, wysadzane prawdziwemi kamieniami drogiemi i perłami, a przeznaczone do uzupełnienia stroju balowego lub wieczorkowego. Galonów tych nie sprzedają oczywiście na metry, wystawiono je tylko jako wzory i próby. Nowe są także ubrania na głowy z pereł, a cena ich waha się pomiędzy 6 000 do 12.000 franków. W oddziale tym z przyjemnością przychodzi także skonstatować, że sztuka złotnicza, która przez pewien przeciąg czasu była zupełnie uspioną, na nowo się obudziła. Mnóstwo wystawionych tu wyrobów jubilerskich śmiało zaliczyć można do rzędu godnych podziwu, jubilerzy robią też doskonałe interesa, szczególnie, że i ceny nie są wygórowane. Smak i bogactwo walczą tu z sobą o lepsze. Jest tu perła wartości 60.000 franków, a syndykat złotników paryskich wystawił brylant afrykański wartości 6 miljonów franków, większy od znanego „Koh-i-noor'a." Widzimy tu przybory toaletowe ze srebra i złota, ramki na fotografję z brylantów. Przy tym zbytku, przepychu i olśniewającem bogactwie, nie może dziwić nadzwyczaj kosztowna wytworność zabawek dziecinnych. Lalki rozwijają ogromną wytworność toaletową. Sukienki z drogich materyj jedwabnych ozdobione koronkami, prawdziwemi brabanckiemi, lub piórami strusiemi, kapelusze z ptaszkami egzotycznemi, jednem słowem przepych i wytworność lalek zdumiewająca.

Koronki, pióra, kwiaty, muszą także zwracać na siebie uwagę. Perfumy francuskie napełniają znaczną część oddziału grupy III — *mobiliers et accessoires* — wonią, mogącą przyprowadzić do mdłości. Jest to chaos rozmaitych zapachów, reklamujących się nadto silnie. Większe firmy perfumerskie rozdają gratis flakoniki perfum wybornych wraz z adresem firmy, inne znowu dają piękne ilustrowane przewodniki po wystawie wraz z — anonsem firmy.

Wielki także interes budzą u pań znakomicie zrobione, a pysznie wyglądające złote i srebrne obrączki z brzęczącemi wiszadełkami, mające zdobić nogę w pantofelku lub trzewiczku, podobnie jak spełnia to branzoletka na ręce. Kto wie, czy nie sprowadzą one mody krótkich sukień do tańca. Nowe niebezpieczeństwo dla mężczyzn. Jeźli bowiem wierzyć można indyjskim poetom i europejskim podróżnikom, taniec bajaderek niczem nie działa tak zdradliwie na zmysły, jak tem lekkiem uderzeniem obrączek, wywołującem jakiś czarodziejski oddźwięk.

Nietylko jednak te ubrania i stroje powinne skłaniać mężów do chronienia żon i córek przed oglądaniem tych skarbów, ale także i przepyszne urządzenia pokojów i salonów.

W dziale tapicerskim z firmami Jansen i Dasson współzawodniczą magazyny „Louvre" i „Au bon marché". Ściany pokojowe obite drogiemi adamaszkowemi materjami z deseniami rysunkowemi. Tło ścian białe ze złoceniami, adamaszkowe obicie ścian ujęte w ramy, wspaniałe portjery i nad łóżkami baldachimy z atłasu w paski, podszyte różowym adamaszkiem, budzą ogólną admirację.

Co do łóżek, te są tak wspaniałe, że dawniej z pewnością królowie na takich nie sypiali. Są to bowiem łoża ze złotemi inkrustacjami i przepyszną ornamentacją. Meble są obite gobelinowemi materjami. Drzewca są złocone, albo z bronzowaniami. W urządzeniach mieszkań, zdumiewająca jest wytworność przepychu i zbytku i gust nacechowany finezją artystyczną. Na tem polu widzimy połączenie przemysłu ze sztuką. Sztuka rzeźbiarska i malarska znajdują praktyczne zastosowanie w urządzeniu salonu, lub sypialni. Są także bilardy z czarnego drzewa z ozdobami rzeźbionemi. Do salonu należą bronzy. Przemysł francuski słynie wyrobami bronzowemi. Na wystawie jest ich obfitość nadzwyczajna. Są to, śmiało rzec można, cacka artystyczne, te zegary, świeczniki, kandelabry bronzowe. Jest jeden zegar bronzowy za 350.000 franków.

Wystawiono tu także kilka kompletnych urządzeń buduarowych, które każdego przekonują, że Francja jest kolebką właśnie budoarów. Znakomite zaaranżowanie i pozorny nieporządek w ustawieniu mebli, dziwnie harmonijne sprawiają wrażenie. Każde krzesło jest nawet innego koloru, a całość łączy się harmonijnie dzięki parze białych rączek damskich.

Ale i tu jeszcze zdarzają się niezadowoleni. Oto krytykując zbliża się właśnie ku nam wysoki o siwych włosach mężczyzna. To Michał Munkacsy. Ma on więcej, niżeli kto inny, prawa do zabierania głosu w kwestji urządzenia mieszkań, jest bowiem właścicielem jednego z najwspanialej urządzonych paryzkich hoteli. Krytykuje, podoba mu się bowiem najbardziej jego własne hotelowe umeblowanie.

Na szczególną uwagę zasługuje także dział zwierciadeł. Są one wytworne. Niektóre z nich zaś odznaczają się nadto olbrzymiemi rozmiarami. Fabryka St. Gobain wystawiła zwierciadło mające 7 metrów 63 centimetrów wysokości, 4 m. 10 c. szerokości, a 31 m. 28 c. obwodu.

Tyle na razie z francuskiego oddziału z pałacu przemysłowego, bo i tak niepodobna od razu wyczerpać całego przedmiotu, a niesposób znowu pominąć zagraniczne oddziały, chociaż są one wogóle słabiej reprezentowane z powodu uchylenia się większej części rządów europejskich od udziału w wystawie.

Wystawa austro-węgierska znajduje się po lewej stronie pałacu przemysłowego, naprzeciwko sekcji belgijskiej. Pod sufitem na ścianie znajdują się napisy wszystkich krajów austrjackich i ich miast stołecznych. Na pierwszy rzut oka uderzają obfitością i wytwornością szkła i porcelany prawie wyłącznie czeskie. Żaden inny kraj nie ma tak ładnych szkieł, które też stanowią siłę przyciągającą oddziału austro-węgierskiego. Mnóstwo Anglików snuje się w koło i robi tu znaczne zakupy. Maurycy Klein reprezentuje wiedeński przemysł wyrobów galanteryjnych ze skóry, które dawniej już uzyskały wzięcie niemal w całym świecie. W bieliźnie są także okazy przewyższające inne a nawet francuskie wyroby, a artystyczne wyroby z lapis lazuli, złota, srebra, emalii i t. p. mało mają sobie równych na całej wystawie. Meble z drzewa giętego, wyrób dętych instrumentów, wyrób guzików z perłowej macicy, stanowią także prawie niedoścignioną specjalność austrjackiej wytworczości. Głównego kontyngensu wystawy austro-węgierskiej dostarczył Wiedeń i Czechy, inne kraje nadzwyczaj słabo są reprezentowane. Galicyjskich wyrobów nie widać. Węgry reprezentowane są przeważnie w dziale surowych produktów, które pomieszczone są w galerjach na „quai d'Orsay". Węgry przysłały głównie wina, winogrona, zboże i drzewo. Zresztą reprezentują Węgrów etnograficznie kapele cyganów, których jest trzy, czy cztery. Grają one zawsze czardasza z właściwą sobie werwą. Kto wie, czy przy nadzwyczajnym zapale i podziwu godnej wytrwałości, nie uda im się zaaklimatyzować narodowego tańca węgierskiego nad Sekwaną. Teraz zowią wprawdzie Francuzi „czard sza", nie wiedząc naturalnie, że to węgierski taniec *danse des sauvages*, ale z czasem spodziewać się należy, iż zapoznają się lepiej z etnografią i będą umieli odróżniać, zwłaszcza, że *danse des sauvages* wcale im się podoba i nieraz można słyszeć dla niego pochwały.

Świetne są sekcje: belgijska, szwajcarska, angielska, włoska i holenderska. Widać, że te kraje wysilały się w celu konkurowania z Francją. Belgijski przemysł bardzo zbliżony do francuskiego. Szwajcarja wiedzie prym w zegarmistrzostwie, snycerstwie na drzewie, wyrobach przędzalnianych. Anglja ma wyroby „solidne". Są one na oko może mniej ładne aniżeli francuzkie, ale za to trwalsze. Prostota angielska ma także swój gust i nawet urok. Nie mniej trwale wyglądają holenderskie wyroby. Włochy odznaczają się rzeźbami i przemysłem artystycznym jubilerskim, jako też niezrównanemi wyrobami w kolorowem szkle, snycerstwie na drzewie, z terrakoty, wyrobami mozajkowem i skórami wypalanemi w ogniu i cyzelowanemi ze złoceniami i srebrzeniemi. Kroaci, Rumuni, Serbowie mają nadzwyczaj misterne i piękne wyroby przemysłu domowego szczególnie są piękne kolorowe hafty na płótnie. Okazałą jest sekcja japońska i chińska. Stany Zjednoczone celują wszelkiego rodzaju wynalazkami. Edison ma ich aż kilkanaście. Prócz fonografów, światła elektrycznego, ma on jeszcze „gratofony" i „kaligrafy". Wystawa Stanów Zjednoczonych jest bardzo obfitą i różnorodną, widać że nowy świat w żadnej gałęzi wytworczości przemysłowej nie pozostaje w tyle za starym, lecz owszem w wielu kierunkach go przewyższa.

Republiki południowo-amerykańskie jako to: Meksyk, Venezuela, Boliwia, Argentyna, Ekwador, Chili, Nicaragua, Salvador, Uraguay, Paraguay i Guatemala mają swoje własne prześliczne pałace i pawilony, stanowiące w swej całości jedną z najludniejszych i najciekawszych części wystawy. W ich wnętrzu nagromadzono skarby niewyczerpane produktów surowych, tak samo jak na esplanadzie Inwalidów w dziale kolonij fancuskich. Tu Ameryka, tam Azja i Afryka przedstawiają niezrównane produkta swej ziemi. Europa może korzystać z tych zasobów i przetwarzać je przemysłowo.

W sprawie naszego handlu d zewem z Rosją.

Rosyjskie ministerstwo skarbu rozstrzygnęło kwestję galarów, które, naładowane drzewem, przybywają Dniestrem z Austrji w naddniestrzańskie okolice Rosji, zkąd zabierają zboże i wracają napowrót. Kwestja ta, która obudziła zajęcie w południowej Rosji, wynika ztąd, że jedna z komór pogranicznych (isakowiecka) jęła zatrzymywać mnóstwo galarów austrjackich, spławianych do Rosji przez Zwaniec, żądając od każdego, jako od statku zagranicznego, cła w sumie 600 rubli złotem, chociaż cała wartość nowego galaru sięga najwyżej do 200 rub.

Przeciwko rozporządzeniu komory powstali zainteresowani i zwrócili się do ministerstwa skarbu z prośbą o uwolnienie od cła galarów spławianych z Austrji, motywując swoje żądanie tem, iż rzeczone galary nie pozostają w Rosji, lecz wracają napowrót do Austrji ze zbożem rosyjskiem, a czasem nawet bywają niszczone, w obec czego oclenie ich jest niesłuszną represją, która w skutek braku budulca nad Dniestrem, może zatamować spław zboża i przynieść wielką szkodę rolnictwu besarabskiemu, produkującemu miljony pudów zboża. Zainteresowani w danej sprawie powołali się na istniejące i trwające dotąd w swojej mocy rozporządzenie rosyjsk. urzędu celnego z roku 1882, w którem powiedziano wyraźnie, że statki rzeczone, przybywające z zagranicy rzekami, które płyną przez terytorjum rosyjskie, tudzież przez terytorjum państw przyległych, albo stanowią granicę Rosji z temi państwami, że statki te, czy to przychodzą z ładunkiem, czy bez ładunku dla zaopatrzenia się dopiero w tenże w Rosji, nie opłacają na granicy żadnego cła, przyczem wymaga się tylko od szyprów złożenia deklaracyj, iż statków swoich nie mają zamiaru sprzedawać w Rosji, w razie zaś sprzedania opłacą przepisane cło; dalej, w myśl w mowie będącego rozporządzenia, statki przeznaczone po wyładowywaniu towaru na rozebranie, mają być uwolnione od opłaty cła i od składania wspomnianej powyżej deklaracij.

Komora isakowiecka, zatrzymując mimo tych przepisów setki galarów i wymagając od nich ogromnego cła, zaliczyła je do kategorji tak zwanych trwałych statków, podlegających cłu wwozowemu, gdy tymczasem galary, ze względu na swoją budowę przydatne zaledwie do odbycia dwukrotnej żeglugi, płyną bez kotwic i w żaden sposób nie mogą być zaliczone do rzędu statków „trwałych".

Po rozważeniu tej kwestji, rosyjskie ministerstwo skarbu zgodziło się z wywodami petentów, a następstwem tego jest rozporządzenie urzędu celnego, opiewające, że galary dążące z Austrji przez Zwaniec i komorę isakowiecką, są wolne od cła.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz powrócił do Lwowa.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Stanisław Zarański, dyrektor urzędów pomocniczych przy sądzie wyższym, przeżywszy lat 72.

Kalendarz. Niedziela (14): Bonawentury. Wschód słońca o godzinie 4. min. 20, zachód o godzinie 7. min. 48.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wiadomość, jakoby jen. Albori ze Lwowa, powołany być miał na stanowisko namiestnika w Tryeście jest według doniesienia gazety urzędowej, nieprawdziwa.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Jana Filipowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oknie, Edmunda Banickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli rusinowskiej.

Z armji. Rotmistrz II. klasy w pułku ułanów obrony kraj. nr. 3 hr. Karol Clary Aldringen otrzymał od cesarza zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego król. rumuńskiego orderu „Gwiazdy Rumunji".

Podczas sumy u OO. Karmelitów, odśpiewanych zostanie dziś dziewięć utworów religijnych, przez chór wychowanków ormiańskich zakładu naukowego fundacji im. Torosiewicza. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. wpół do 11.

Wystawę robót uczennic szkoły św. Anny zwidzał onegdaj p. prezydent Mochnacki z p. Marchwickim, p. inspektorem Baranowskim i radcą p. Baranowskim. Za piękne wykonanie robót pończoszkowych i hatfów, należy się prawdziwe uznanie nauczycielce p. Helenie Bystrzonowskiej i p. Modes. Na chlubną wzmiankę zasługują wzory do haftu, wykonane przez dziatwę pod kierownictwem p. Olgi Modzelewskiej. Na kursie dopełniającym uczono robót smyrneńskich na nowo urządzonym warstacie tkackim.

Doktorat. P. Dawid Ehrlich, rodem ze Lwowa, uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie wiedeńskim.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 23 9°C., najwyższa + 32·5 C., najniższa + 17 5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej, strony, średnia temperatura doby około + 24 0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy.

(*m*) **Wśród nieszczęśliwych.** Corocznie przychodzi nam zdać sprawę z popisu, urządzanego w Gal. zakładzie głuchoniemych, który dzięki niezmordowanej pracy dyrektora ks. Antoniego Manasterskiego i grona nauczycielskiego, należycie spełnia swoje trudne a ciężkie zadanie. Tegoroczny popis odbył się wobec licznej publiczności, a wypadł jak zawsze, nader zadowalniająco. Radę miejską reprezentował delegat p. Getritz, zaś przewodniczył ks. biskup Puzyna. Egzamin odbywał się ze wszystkich przedmiotów, a wystawa robót ręcznych jakoto: robót krawieckich i szewskich zasłużyła na wielkie pochwały.

Ze sprawozdania dyrekcji wyjmujemy następujące szczegóły:

Bieżący rok szkolny 1888/9 jest 59. istnienia tutejszego zakładu. Rok ten należy zaliczyć do liczby najpomyślniejszych, albowiem legat przez szlachetnego dobroczyńcę śp. Walerjana Czajkowskiego, właściciela dóbr ziemskich, w kwocie 10.000 złr. na rzecz tutejszego zakładu uczyniony, jest najwyższym, jaki zakład od czasu założenia pierwszej fundacji otrzymał.

Grono dobrodziejów zakładu powiększyli: śp. Felicja Łochowska, obywatelka dóbr ziemskich z legatem w kwocie 1000 złr i śp. ksiądz Ireneusz Mokrzycki z legatem 250 złr.

Ofiarowali jeszcze gotówką obywatele miasta Lwowa śp. Leopold Weigel 2000 złr, śp. Jan Stromenger 50 złr.

Na rok szkolny ubiegły przyjęto do zakładu 17 dzieci.

Niezmordowaną pracą i gorliwością uzupełniło grono nauczycielskie luki, których przy innych warunkach w braku sił nauczycielskich spodziewać się obawiano.

Poduczono znaczną część wychowańców szewstwa lub krawiectwa, przez umyślnie ku temu utrzymywanych fachowców jako instruktorów rzemiosł; a także starano się zapoznać starszych chłopców z ogrodnictwem i sadownictwem, we własnym ogrodzie; dziewczętom zaś udzielano gruntownej nauki w szyciu i innych żeńskich robótkach — niemniej wprowadzano niektóre z nich do kuchni i do praczkarni domowej; by tym sposobem zapoznać je z gospodarką kobiecą.

W szkole kształcono oprócz umieszczonych w zakładzie wychowanków w liczbie 68, jeszcze dochodzących eksternistów 2, razem 70.

Dyrekcja podnosi niezbędną potrzebę założenia nowych naukowo wychowawczych instytucyj dla głuchoniemych, a to w głównych miastach Krakowie i Czerniowcach, lub też przysposobienia funduszów na rozszerzenie istniejącej już instytucji tutejszej, która obecnie nie tylko dla braku funduszów, lecz przeważnie dla szczupłych rozmiarów istniejącego budynku zakładowego większej liczby wychowanków przyjmować nie może, jakkolwiek liczba znajdujących się w kraju głuchoniemych dzieci, któreby nauki potrzebowały, wynosi 700—800 głów.

W dalszym ciągu podaje dyrekcja system nauki i rezultaty w każdej klasie.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje w przychodach 17.017 złr. 98 cnt., zaś w rozchodach 16 370 złr. 30 cnt.

Majątek zakładu wynosi 147.659 złr. $1^1/_2$ cnt.

Subwencyj rocznych udzielają: Wydział krajowy złr. 6.500, gmina miasta Lwowa gotówką złr. 1.500 i 10 sągów drzewa opałowego, wartości złr. 80, gmina miasta Bochni złr. 52 50, gmina miasta Brzostka złr. 4·20, gmina miasta Wadowic złr. 10, Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie złr. 500, p. Zachorski Konstanty złr. 300.

Odmownie załatwiła austrjacka delegacja petycję Jakóba Mühlbauera z Jarosławia, aby nadaną jednemu wysłużonemu majorowi trafikę temuż odebrano i jemu udzielono. Referent Kraus motywował odmowę niekompetencją w tym względzie delegacji.

P. Henrykowi Jareckiemu, zasłużonemu dyrektorowi opery lwowskiej, wyprawił onegdaj personal teatru lwowskiego z powodu jego imienin piękną owację. Po skończonej próbie wprowadzono p. Jareckiego na scenę, gdzie imieniem całego zgromadzonego personalu przemówił do solenizanta pan Skalski. Owacja zakończyła się wręczeniem panu Jareckiemu pięknego brylantowego pierścienia, zakupionego ze składek personalu teatru. Przyjaciel solenizanta, p. Wojciechowski, złożył mu ze swej strony w podarunku piękną hebanową, w srebro okutą batutę. Skromny i cichy pracownik z rozrzewnieniem dziękował zebranym za objawione dowody dobrze zasłużonego uznania. Fanfarą uczczono też drugiego solenizanta, nauczyciela chórów, pana H. Sławicka, który dzieli trudy nauczycielskie z dyr. Jareckim.

Prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie wezwany został podobno — jak donosi *N. Ref.* — przez ministra sprawiedliwości, aby przedłożył wnioski, czy i o ile należałoby zwiększyć personal sądowy z powodu nowej ustawy propinacyjnej? Wiadomość tę podajemy z pewnem zastrzeżeniem, dziwnem się nam bowiem wydaje, że kwestja, tak ważna dla kraju, trzymana jest w tajemnicy, jeżeli wcześnie lub później nieco dojść musi do wiadomości szerszego ogółu. Jeżeli wezwanie tego rodzaju rzeczywiście otrzymali prezydenci wyższych sądów Galicji, nie wątpimy, iż skorzystają ze sposobności, aby powiększyć siły sądownicze w Galicji, które nawet i bez ustawy propinacyjnej nie mogą podołać nawałowi pracy.

Wielką sensację sprawiło aresztowanie rosyjskiego miljonera Lachowa, fabrykanta Dmitrewa i starozakonnego Kriwoszeina. Ten ostatni utrzymywał na imię Lachowa mnóstwo gorzelni w gub. ufańskiej i browar na imię Dmitrewa. Sąd w Ufie skazał Lachowa i Dmitrewa na 6000 rubli kary każdego, Kriwoszeina zaś 9000 rubli.

Robert Hamerling, piewca „Ahasvera", „Aspazji" i „Homunculusa", jest niebezpiecznie chorym.

Ludowy teatr niemiecki. Budynek tego nowego teatru we Wiedniu jest już niemal zupełnie skończony. Plany wypracowali architekci Fellner i Hellmer, ci też mieli nadzór nad całą budową. Jak wiadomo, dyrektorem owego teatru jest Bukovics; pierwszą zaś sztuką, graną w dniu otwarcia, będzie nowy utwór Anzengrubera.

Przeciętna cyfra życia ludzkiego w epoce reformacji wynosiła $21^1/_4$ roku. W początkach tego wieku równała się $40^1/_2$ i od tego czasu nie zmniejszyła się wcale. To znaczy, że liczba tych osób, które przed trzystu laty dosięgały zaledwie 40 lat, dziś żyje do lat siedmdziesięciu.

Książę Ernest von Sachsen Coburg-Gotha, którego pamiętniki budzą obecnie olbrzymie zajęcie, jest także i poetą. Jego pieśni, do których dorobiono muzykę, należą do bardzo znanych w Niemczech. Tymczasem policja austrjacka okazała się bardziej surową dla koronowanego wieszcza, aniżeli władze pruskie. Jedna bowiem z pieśni księcia została obecnie przez policję w Gracu zakazaną....

Przed burzą.

Zaległa cisza cmętarna,
Chmura owiła nas czarna
Gradem, piorunem ciężarna...
Z wichrami na bój
Ty stój!

Na widok wiszącej klęski
Swą grozą naprzód zwycięskiej
Drży i upada duch męski;
Z wichrami na bój —
Ty stój!

Żołnierzem stój nad wyłomem,
Nad twem ogniskiem, nad domem
Stój wśród piorunów odgromem!
Z wichrami na bój
Ty stój!

I wiedz, gdzie wiara upada,
Tam zawsze klęska się wkrada;
Bez wiary biada nam, biada!
Bóg puklerz na bój —
Wierz! Stój!!

Karol Brzozowski *).

27. czerwca 1889.

Jubileusz P. Karol Kucz obchodzić będzie w r. b. półwiekowy jubileusz swej pracy dziennikarskiej. Rozpoczął ją w roku 1839 w *Kurjerze Warsz.*, poczem przez kilka lat był redaktorem *Kurjera Codz.* Pod jego rządami pismo to było najpoczytniejszem.

Z ciekawości. Z Okuniewa donoszą: Nocy onegdajszej strażnik ziemski, Walczyński, na drodze, wiodącej z osady Okuniewa, zatrzymał dwóch znanych złodziei, trudniących się kradzieżą z pola, gdzie artylerja odbywa próby strzelania, kul, granatów i bomb. Złodzieje ci wieźli 6 worków, naładowanych bombami skradzionemi, wagi około siedmiu centnarów.

Odebrany łup złożono tymczasowo do zabudowań gajowego, któremu Walczyński zakazał rozpakowywania worków z obawy wypadku.

Następnego dnia najstarszy syn Pawieckiego, 15-letni Andrzej, bez wiedzy ojca zabrał z worka jedną z bomb, a zawoławszy do pomocy młodszego swego brata, dziewięcioletniego Feliksa i zamieszkałą w tymże domu dziesięcioletnią Annę Baliszewską, zaczęli rozbijać bombę. Ponieważ jednak słabe siły nie starczyły na jej rozbicie, Andrzej przyniósł z domu szmaty i naftę, a natkawszy je w otwór pocisku podpalił. W jednej chwili nastąpiła eksplozja. Pawiecki, na huk eksplozji przybywszy na dziedziniec, zastał swoich synów ciężko poranionych. Andrzej uległ zgruchotaniu obu nóg i lewej ręki, odłamy bowiem granatu utkwiły głęboko w ciele; młodszy zaś brat jego, Feliks, został boleśnie poraniony w twarz i piersi, a nadto ma złamaną rękę. Najszczęśliwiej z tego wypadku wyszła Anna Baliszewska, gdyż została tylko zranioną w lewą nogę.

Ofiary wypadku odwieziono do Warszawy do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z życia towarzyskiego. Dnia 11. bm. odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Józefa Romanowicza, auskultanta sądowego, z panną Wiktorją Gogojewicz.

Onegdajszy dzień zapowiedziany przez Falba jako dzień krytyczny, przyniósł nam pod wieczór małą burzę. Tumany kurzu wznosiły się w górę i uniemożliwiały wszelki ruch na ulicach.

Zdaje się jednak, że burza nie wszędzie miała tak łagodny przebieg, iż owszem w niektórych miejscowościach dała się należycie we znaki — a jak nam donoszą, ma być i linja telegraficzna pomiędzy Lwowem a Krakowem uszkodzoną.

Małżeństwo księżniczki Ludwiki, najstarszej córki księcia Walji, z lordem of Fife, obudza wielkie w Anglji zajęcie z powodu, że najstarszy syn jej zostałby królem angielskim, w razie bezpotomnego zejścia z tego świata dwóch synów ks. Walji.

Najszybszym pociągiem w Anglji jest obecnie zaprowadzony kurjer między Londynem, Edynburgiem i Aberdeen. Przestrzeń 540 mil angielskich przebiega on w 12 godzin i 50 minut.

Nie nowość. Automatyczne przyrządy, które nas za wrzuceniem dziesiątaka częstują tabliczką czokolady (jeżeli kasa niepełna — co się zwykle zdarza), jako pomysł, starszemi są znacznie, niżby to przypuszczano. W XVI. wieku przyrządy podobne obdzielały ludzi kolońską wodą, a dawniej jeszcze kapłani starożytnego Egiptu używali mechanizmu, który za wrzuceniem 5 drachm obdarzał zabobonnych, niby cudownym sposobem, rodzajem święconej wody.

Spragnieni wrażeń. W tych dniach zarządzający wieżą Eiffla otrzymał błagalny list od pary narzeczonych, w którym prosili go o pozwolenie spędzenia nocy poślubnej w izdebce, znajdującej się na szczycie wieży.

Anglicy na wystawie. Dotychczas przybyło z Anglji na wystawę przeszło 224.000 osób, jak wykazują listy parowców angielsko francuskiej kompanji na kanale La Manche.

Król Milan, o którym obecnie bardzo mało napotyka się wzmianek, ma niebawem zjawić się na paryskim bruku. Ztamtąd — jak zapewnia *Figaro* — uda się do Londynu i Edynburga.

Miljarderzy. Obliczono, że na świecie żyje około 700 osób, które posiadają dochód roczny 20,000.000 marek. Z tych żyje w Anglji 200, w Niemczech i Austrji 150, w Stanach Zjednoczonych przeszło 100, a we Francji 75.

Modne obuwie. Szewcy paryscy ofiarowali w tych dniach pani Carnot szare atłasowe buciki z korkami, które dokoła wybite są gwoździkami srebrnemi. Żona prezydenta republiki oświadczyła, że buciki te nosić będzie i jako praktyczne na lato starać się rozpowszechnić. Mnóstwo takich bucików znajduje się na wystawie powszechnej. Dla mężczyzn obuwie na lato robią z żółtej skóry, na której nie znać kurzu tak, jak na czarnych.

Przemyślny pies. Pewien aptekarz, gorliwy katolik, przestrzegający ściśle postów, miał psa, który niknął mu regularnie co czwartku wieczorem i zjawiał się dopiero w niedzielę rano. I cóż się okazało? Oto przemyślne zwierzę czas ten przepędzało na podwórku miejscowego doktora, u którego... nie przestrzegano wcale postów.

Naiwna odpowiedź. Dlaczego ziemia obraca się około słońca na swej osi? — pytał nauczyciel wiejskiej szkółki jednego z malców na dorocznym egzaminie.

— A no, bo nie chce się zanadto przysmażyć z jednej strony — brzmiała odpowiedź.

Służbista. Pewien żołnierz, postawiony na straży u drzwi jakiejś wystawy obrazów, miał sobie przykazane nie wpuszczać nikogo z laską. Każdy musiał ją zostawiać w przedsionku.

Pewnego razu przychodzi jegomość z rękami w kieszeniach, dążąc prosto do salonów, ale zanim miał czas przekroczyć próg, nasz żołnierz łapie go za ramię i pyta srogo:

— Gdzie jest pańska laska?

— Jak widzisz, nie mam jej ze sobą.

— No, to idź pan po nią, a gdy zostawisz ją pan tutaj, wtedy dopiero pana wpuszczę.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

O pannie Mirze Heller znajdujemy pochlebne wzmianki w *Gazzetta di Venezia* i w *Il Tempo.* Opisując sukcesy panny Hellerównej na scenie lwowskiej i nie szczędząc pochwał szkole pp. Souvestrów, zapowiadają tam występ sympatycznej artystki na dzień 20. bm. w Proroku.

Zabawę towarzyską połączoną z koncertem muzyki wojskowej 95. p. i przedstawieniem amatorskiem, urządza stow. rękodzielników „Gwiazda" w niedzielę dnia 14. bm. Amatorowie odegrają piękną a znaną komedję Przybylskiego „Wicek i Wacek." Powodzenie, jakiem się stale cieszą przedstawienia kółka amatorskiego „Gwiazdy," oraz wybitne siły, biorące udział w przedstawieniu każą się spodziewać, że i tym razem ogród „Gwiazdy" napełni się publicznością, chcącą użyć pięknej, a pożytecznej zabawy — na świeżem powietrzu.

Na wycieczkę Resursy do Brzuchowic, która odłożoną została z powodu niepogody na niedzielę t. j. 14. bm. można otrzymać bilety tak u komitetowych, jako też i w lokalu Resursy od 6. do 9. wieczór, w niedzielę od 11. do 1. przed południem, później na dworcu kolei. — Programu zabaw nie będziemy zdradzać, jest on nader obfity, nowy i dowcipny. — Wyjazd z głównego dworca o godz. 4. min. 40. po południu. Powrót o 10. — Z powrotem oczekiwać będzie odpowiednia ilość wozów tramwajowych. — Na znak wycieczki wywieszoną będzie w lokalu Resursy w niedzielę chorągiew.

Zamierzającym oddać się studjom górniczym lub hutniczym na akademji górniczej w Leoben udziela wydział „Czytelni polskiej" wszelkich informacyj. Adres: „Polnische Lesehalle an der k. k. Bergakademie in Leoben.

Obchód pamiątkowy. W 25. rocznicę istnienia straży pożarnej ochotniczej w Gródku, odbędzie się dnia 14. lipca br. obchód pamiątkowy z następującym programem! 1. o godz. 9. z rana nabożeństwo w rz.-kat. kościele parafjalnym; 2. o godzinie 3. po południu popis straży pożarnej ochotniczej na dziedzińcu budynku miejskiego nr. 105 l. p., gdzie się mieszczą koszary wojskowe; 3. o godzinie $4^1/_2$ w ogrodzie miejskim festyn, na zakończenie o zmierzchu sztuczne ognie; 4) o godzinie 10. wieczór, zabawa z tańcami w remizie pożarnej. — W razie niepogody w następną niedzielę.

Teatr polsko-żydowski założył w naszem mieście b. chórzysta teatru hr. Skarbka, p. Gimpel, i w ciągu dwóch miesięcy ostatnich przeznaczył dochód z kilku przedstawień na cele dobroczynne. Postępowanie to p. Gimpla zasługuje na wszelkie uznanie.

Kolonie wakacyjne. Do komitetu weszło ogółem w terminie oznaczonym 226 podań o przyjęcie.

Komitet na podstawie oględzin lekarskich, które przedsięwziął z prawdziwem poświęceniem i skrupulatnością dr. Sieradzki, przyjął 96 uczniów, najbardziej zasługujących na uwzględnienie. Z liczby przyjętych przypada: na gimn. Franciszka Józefa 5, gimn. II. 4, gimn. IV. 10, szkołę realną 7, na szkołę ludową św. Anny 11, Antoniego 6, Elżbiety 11, Konarskiego 14, Marcina 2, Marji Magdaleny 12, Piramowicza 8, Szaszkiewicza 4, na szkołę kolei Karola Ludwika 2.

Pierwsza serja kolonistów w liczbie 62 wyjeżdża do Huty korostowskiej w poniedziałek dnia 15. b. m. o godzinie $^1/_2$6. rano, a wróci 6. sierpnia.

Druga serja wyjedzie dnia 8, a wróci 30. sierpnia.

Dyrekcja kolei państwowej z funduszów ku wspieraniu ubogiej młodzieży swych urzędników, umieściła za umiarkowaną opłatą 25 kolonistów, którzy przydzieleni zostali do drugiej serji.

W miarę wpływających do kasy komitetu datków, uwzględniać będziemy podania uczniów na razie nieprzyjętych, a potrzebujących pokrzepienia nadwątlonych sił.

---

*) Czcigodnemu, kochanemu przyjacielowi mojemu, księdzu Ludw. Swadowskiemu.

Kanikuła.

Jak z łez Afrodyty powstają anemony, z krwi Adonisa róże, tak z tropikalnych skwarów słonecznego promienia wylęga się nieśmiertelnik lipcowy... kanikuła.

Jak spragniona Hagar na puszczy z wyschłym językiem, z zmierzwionym włosem, przynosi z sobą jeszcze w dodatku zapowiedź najnudniejszego i najdokliwszego z wszystkich sezonów... sezonu t. z. ogórkowego.

A więc na niebie, na ziemi i w kalendarzu kanikuła i sezon ogórkowy.

Chluszczące się na Olimpie Danaidy pozamykały wszystkie kurki niebiańskich krynic, termometr na ziemi wskazuje 30 stopni Reaumura, całokształt miasta wygląda jak wypalony piec, ziejący dymem i kurzem, górą po nad wieżami unoszą się tumany prochów, a dołem wibrują miazmaty najsubtelniejszych woni.

Wszystko co żyje, a może uciekać... ucieka. Damy z „towarzystwa“ za granicę, „panie z miasta“ na willegiaturę, lwice i gogątka do hydropatycznych zakładów, mamy z panienkami na letni jarmark do kąpiel, urzędnicy na urlop, szkolarze na wakacje. *Deserta Arabia!*

Pozostaje tylko w mieście szereg słomianych wdowców, zastęp nieurlopowanych kancelarzystów, kupka studentów „z poprawką“ i kilkanaście zawiedzionych w miłości sodówek. Pozapuszczane story i firanki, szczelnie pozamykane okiennice i opustoszone domy, zdają się dawać adresy swych mieszkańców listonoszom: piszcie na Berdyczów i szukajcie ich tam, gdzie nie tak gorąco.

Mgła melancholji, apatja, ociężałość, odrętwiałość i lenistwo, okropne lenistwo, zwalają się całym ciężarem na pozostałych na placu, a pot rzęsisty zlewa obficie czoło.

Chodzić się nie chce, jeść się nie chce, mówić nawet się nie chce, myśli się tylko nad tem, czy pójść pod tusz, czy utopić się gdzie w jakiej bajurze, lub czyby jeszcze lepiej nie było napić się czego,—ale czego? Hamletowska kwestja rozpryskuje się więc pomiędzy syfon, pilznera i grenadinę.

Na ulicach jak po dżumie, pochmurni przechodnie rzucają sobie tylko półgębkiem na sposób kamedułów zamiast *memento mori*, kanikularną sentencję: „w ś c i e k ł e g o r ą c o,“ na co znów „pf, pf, pf, tropikalne,“ brzmi odpowiedź.

Po takiem *dictum* jeszcze goręcej, idzie się mimo to dalej i napotyka co chwila i co krok apatyczne fizjonomje, każda zła, jak gdyby ją tarantula ukąsiła i każda zapewnia, że niech się dzieje co chce, ale jak Bóg jej miły, na drugi rok pojedzie gdzie oczy poniosą. Skarg i utyskiwań bez liku, ten zepsuł sobie żołądek, tamten ma kongestje, ów „sonenstich,“ inny przysięga, że się spensjonuje, a inny znów klnie, że nikt go z niewoli nie wykupił...

Lecz są i Katony, którzy powołują się na obowiązek. „A jabym panie — mówi — nie mógł pojechać, gdybym tylko chciał? Czemu nie, może myślisz, że nie mam gdzie, i owszem jest, prosili i do Cielątkowskich i do Ogórkowskich i do Kartoflińskich, ale obowiązek i koleżeństwo — prowadzę trzy biura, jeden zwarjował, drugi suchotnik, trzeciemu szpik wysechł, a człowiek chwała Bogu jeszcze się jakoś trzyma—t a j ciągnie!“

— Ciągnij pan zdrów — odpowiada się mu i idzie się dalej, z kolei najpierw kąpać się, potem na syfona, grenadinę, wreszcie do pierwszej lepszej jadłodajni na piwo.

— Co masz?—pyta się garsona. „Befsztyk, rozbratel, sznycel i sznycel, rozbratel, befsztyk,“—ależ gorąco! powiada się na tę litanję i każe się podać gazetę.

W gazecie także kanikuła! Na morzach egejskich wieloryb, w Siedmiogrodzie umiera po raz setny sto dwudziestoletnia staruszka, kondorotkarski przebił się na dyszlu, auskultant został przeniesiony a praktykant został koncepistą. A niech cię... z takiemi wiadomościami.

Wraca się więc napowrót do domu i przychodzi się do przekonania, że najlepszem i najodpowiedniejszem ze wszystkiego, jest chłodny pokój, jak najmożliwszy negliż, ceratowa kanapa, dobre cygaro i *dolce far niente*. A wtedy dopiero myśl ulatuje swobodniej do zielonych łąk, żywicznych lasów, krynicznych źródeł, balsamicznych powiewów, z resztą wszędzie, byle tylko tam, gdzie nie ma zarwanicznych zapachów, ani słomianych wdowców, ani kanikuły z wszystkiemi możliwemi jej nieprzyjemnościami.
R. T.

Przegląd polityczny.

* W sobotę 13. bm. godz. 5. popołudniu rozpoczęło się V. posiedzenie Dyrekcji funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem p. namiestnika B a d e n i e g o. Na porządku dziennym jest między innemi kwestja zaliczenia Żółkwi i Pilzna do rzędu miast, mających do r. 1910 samoistnie wykonywać prawo propinacji, dalej sprawa reklamacyj, a wreszcie kwestja unormowania sposobu wypuszczania w dzierżawę propinacyj od 1. stycznia 1890.

Ostatnia ta sprawa jest jak dotychczas jeszcze dość zawiłą i wątpić nawet należy, by dziś już całkiem stanowczo została załatwioną, jakkolwiek czas nagli i we wrześniu będą musiały być rozpisane licytacje.

Prawo propinacji nie będzie na razie na dłuższe okresy wydzierżawiane, jak niemniej nie wszędzie na równy przeciąg czasu, aby nie stało się później znowu to, co obecnie, iż w ciągu kilku miesięcy potrzeba zawrzeć kontrakty niemal co do wszystkich propinacyj w całym kraju, jest bowiem może zaledwie 1/3 części takich, co do których umowy zawarto przed 1. lipca 1888, a więc obowiązują w myśl § 26 noweli prop. i funduszu propinacyjnym. Na prowincji ustanowieni zostaną prawdopodobnie delegaci dla sprawy dzierżaw, co tem bardziej okaże się potrzebnem, że bardzo wiele doniesień według § 28 o obecnym stanie dzierżawy będzie potrzeba uzupełnić i sprostować.

Reklamacje będą przeprowadzone w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Od dni kilku już, delegaci mianowani do przeprowadzenia dochodzeń reklamacyjnych (delegatami tymi mianował namiestnik kilku starostów, kilku komis. pow. i kilku urzędników namiestnictwa), czynią przygotowania potrzebne do rozpoczęcia dochodzeń i wysyłają wezwania na terminy. Dochodzenia reklamacyjne rozpoczną się około 20. bm., a skończą się najpóźniej w pierwszych dniach września. Każdy z delegatów przeprowadzi dochodzenia w kilku obok siebie położonych powiatach.

W pow. lwowskim, gdzie reklamowało około 40 uprawnionych, reklamacje już przeprowadzono. Reklamujący zrzekli się zarządzenia bliższych dochodzeń zadowalając się wzięciem za podstawę fasji.

W końcu z uznaniem zanotować należy, że ministerstwo wydało odezwę do sądów wyższych, by te poleciły sądom podległym załatwianie podań w sprawach propinacyjnych jako nagłe.

* Wedle doniesień z Pragi jako pośrednik między Staroczechami a Młodoczechami występuje dyrektor czeskiego narodowego teatru Schubert. Konstatuje on w jednym z artykułów *Politik*, że Młodoczesi zastępują już niemal więcej jak połowę ludności czeskiej. Podział prasy parlamentarnej byłby wówczas przeprowadzony i wszystkie ważne sprawy zostałyby załatwione. Myśl podnoszona przez niektóre pisma jakoby Staroczesi zamierzali urządzić abstynencję wcale nie jest braną w rachubę.

* *Nordd. Allg. Ztg.* z 11. bm. dementuje dość gołosłownie wiadomość, podawaną przez wiele pism zagranicznych, jakoby jej sensacyjny artykuł pt. *Kriegstreiberei*, pochodził od kanclerza. „Jego Ks. Mość — pisze leiborgan Bismarka — szuka teraz odpoczynku w wiejskiej ustroni i chyba trudno o powód, który mógłby go skłonić teraz do zajmowania się takiemi „doktorskiemi“ kwestjami.“ To dementi w niczem nie osłabia faktu, że hr. W a l d e r s e e ostatniemi czasy na rozkaz Wilhelma wypracował był m e m o r j a ł o z u p e ł n e m p o g o t o w i u w o j e n n e m a r m j i n i e m i e c k i e j, o czem gdy dowiedziała się prasa zagraniczna, organa bismarkowskie dla uspokojenia opinii pospieszyły zaraz z uwagą, że ów memorjał napisany został wyłącznie dla „informacji cesarza.“ Według *Post* wiadomość o wrzekomej podróży hr. Waldersee do Petersburga, jest czysto giełdowym wymysłem.

* Król H u m b e r t zamierza udać się po zamknięciu senatu w podróż po południowych prowincjach królestwa. Towarzyszyć mu będą ministrowie Crispi, Miceli i Lacava.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 12. lipca. Rząd rosyjski zakupił w Lubelskiem 1.600 morgów, na których nowy obóz zakłada.

Oficerowie rosyjscy w liczbie 50 prowadzą dalej badania brzegów dolnego Dunaju na okręcie żeglugi Gagarina. Zdejmują oni plany i widoki, a wylądują w Białgradzie. *(Cz.)*

Belgrad 12. lipca. Na gratulacje Risticia odpowiedział był z Kruszewacu król serbski: „Pragnę, żeby mą kierowały mądre rady regencji i spodziewam się, że program rejenta Risticza, program pokoju wewnątrz i zewnątrz będzie prowadzony“. *(Cz.)*

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 13. lipca. W austrjackiej delegacji referował Mauthner o petycji austrjackich stowarzyszeń produkcyjnych w sprawie dostaw dla wojska.

Ks. Czartoryski referował petycję ojca uwięzionego w Rosji akademika Dwernickiego. Imieniem komisji petycyjnej wniósł Czartoryski, aby petycję tę odstąpić ministerjum spraw zewnętrznych do jak najprędszego załatwienia. Wniosek komisji został jednogłośnie przyjęty. Następnie zabrał głos hr. Kalnoky i w imieniu cesarza wyraził podziękowanie i uznanie delegacji za jej uznanie i patrjotyczną gorliwość, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie delegacji okrzykiem na cześć cesarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. lipca. Słychać, że Galimberti ma wręczyć papieżowi pismo cesarza w którem tenże odradza papieżowi opuszczać Rzym.

Kładno 13. lipca. Grozi wybuch ponownej zmowy.

Berno morawskie 13. lipca. Dotychczas powróciło do roboty 7.000 robotników. Uwięzieni wczoraj zostali oddani sądom.

Zagrzeb 13. lipca. Organ Starczewicza *Hrwacka*, został zawieszony za artykuł wymierzony przeciw Niemcom.

Paryż 13. lipca. Sąd przysięgłych uwolnił redaktorów *Intrasigeant* i *Autorité* od oskarżenia za obrazę jeneralnego prokuratora.

Paryż 13. lipca. Izba była wczoraj widownią ponownego skandalu. Dep. Tompon rzekł mianowicie do Laura: Zasługujesz pan na wypoliczkowanie, na co Laure uderzył Tompona w twarz, poczem rozpoczęła się między oboma formalna bójka. Dopiero po długich usiłowaniach udało się tarzających się po ziemi deputowanych rozdzielić.

Wiedeń 13. lipca. Unionbank przedłożył kolei Karola Ludwika ofertę w sprawie konwersji prioritetów obowiązując się zagwarantować zysk $1\frac{1}{2}$ miljona.

Wiedeń 13. lipca. Kredyty 303·75.

Wiedeń 13. lipca. Dozorcy Sułkowskiego zostali skazani, jeden na 3, drugi na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Temeszwar 13. lipca. Śledztwo wykazało, że przy ostatniem ciągnieniu czarno ubrana dama prosiła urzędnika zatrudnionego przy ciągnieniu, aby użył jej chłopaka do wyciągania numerów. Spodziewała się bowiem, że wyciągnie szczęśliwe numera. Dama ofiarowała na rzecz przeznaczonego już przedtem chłopca 2 złr., to też ów urzędnik pozwolił na zmianę.

Wiedeń 13. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·40, żyto na jesień 6·60, owies na jesień 6·30 kukurudza na czerwiec 5·80.

Wiedeń 13. lipca. Węgierska delegacja odbyła dziś o s t a t n i e swoje posiedzenie.

Wiedeń 13. lipca. Starostwa w Niższej Austrji otrzymały zawiadomienie, iż wskutek żądania intendentury drugiego korpusu w Wiedniu, producenci mają się zgłaszać do udziału w dostawach wojskowych, albowiem władze wojskowe największą wagę przywiązują do tego, iżby właściciele ziemscy bezpośrednio potrzeby wojskowe zaspakajać mogli.

Buda Peszt 13. lipca. Rząd węgierski projektuje zmianę podatku spirytusowego w niektórych szczegółach i w tym celu uda się do rządu austrjackiego z propozycjami.

Leoben 13. lipca. Owieszczenie starostwa zakazuje publicznych zgromadzeń, wzywa robotników do spokojnego zachowania się i zapowiada surowe kary za wszelkie wybryki. W niedzielę ma rzekomo odbyć się wielkie zgromadzenie robotników.

Lublana 13. lipca. Z większych posiadłości wybrano do sejmu 10 niemiecko-liberalnych kandydatów. Słoweńcy nie brali udziału w wyborach.

Grac 13. lipca. Znakomity poeta Robert H a m e r l i n g zmarł tu dziś po dłuższych cierpieniach.

Rzym 13. lipca. Crispi uwiadomił wszystkie towarzystwa irredentystyczne, że je rozwiąże, jeżeli cokolwiek przedsięwzięłyby przeciw Austrji.

Kolonja 13. lipca. *Köln. Ztg.* donosi z Paryża, jako rzecz pewną, że przed 10 dniami otrzymał rosyjski minister wojny, Wannowski, bawiący w Vichy, pismo od cara, którego treść była taka, że nie przesłał go pocztą, lecz kurjerem, lecz przywiózł je do Vichy kuzyn Wannowskiego, oficer gwardji rosyjskiej.

Norymberga 13. lipca. Wczoraj wieczorem miasto było widownią tłumnych zbiegowisk strejkujących murarzy, które rozproszone zostały przez policję i oddział szwoleżerów.

NADESŁANE.

✝

Joanna z Korytowskich
hr. Baworowska
z a s n ę ł a w P a n u d n i a 11. b. m.

Pozostała rodzina zaprasza na eksportację zwłok, która się odbędzie we Lwowie d. 14. b. m. o godz. 5 popołudniu, z domu pod l. 4 przy ulicy Czarnieckiego, i na pogrzeb w Ostrowie pod Tarnopolem d. 16. b. m. o godz. 11. rano.

Lwów 12. lipca 1889.

„Concordia.“ 1226

Pomiędzy wszystkiemi chorobami, jakiemi człowiek nawidzany bywa, najprzykrzejsze są niezawodnie te, które powodują większe lub mniejsze rozdrażnienie i rozstrój nerwów naszych. Przytem zaś postacie chorób, wywoływanych skutkiem rozdrażnienia nerwów, są tak wielostronne, że można twierdzić bezwarunkowo, że większość niedomagań naszego organizmu pochodzi właśnie z owego rozdrażnienia i rozstroju nerwów. Któż nie słyszał o ustawicznych bolach głowy, migrenie, kongestjach, histerji, bezsenności, atakach apoplektycznych, a skutkiem tego o sparaliżowaniach, utracie mowy, zdrętwieniu stawów, osłabieniu pamięci, zawrotach, ognistych płatkach lub zaciemnieniach przed oczyma, szumie w uszach itd. — a wszystko to nie wyczerpuje jeszcze długiego szeregu zjawisk chorobliwych, spowodowanych przez nadwątlony system nerwowy. Jakkolwiek istnieje wiele środków leczniczych, zwalczających te cierpienia z większym lub mniejszym skutkiem; jakkolwiek zajmują się niemi gorliwie lekarze i w najlepszej intencji usiłują je pokonać wszelkiemi środkami, stojącemi medycynie do dyspozycji, a to z mniej lub więcej pomyślnym rezultatem — to jednak zawsze jeszcze pozostaje wielka liczba cierpiących, którzy naprożno szukają uleczenia i egzystencja ich skutkiem wspomnianych mąk straszliwych, staje się niemal nie do zniesienia.

Otóż pan Roman W e i s s m a n n, b. lekarz obrony krajowej, zdobył sobie niezaprzeczoną zasługę, że po długich badaniach, obserwacjach i dokonanych leczeniach wynalazł m e t o d ę, z pomocą której wszystkie te przytoczone cierpienia mogą być g r u n t o w n i e u l e c z o n e i to bez szkodliwych najczęściej środków wewnętrznych, lecz z pomocą pojedyńczego wcierania skóry na głowie. I rzeczywiście p. Weissmann otrzymał chlubne świadectwa nietylko od pierwszorzędnych powag lekarskich, które z pomocą tej metody wiele pomyślnych kuracyj dokonały, bez różnicy od innych wysoko położonych osobistości, zawdzięczających uleczenie swoje wyłącznie tej metodzie. Metoda ta jest jasno i zrozumiale wyłożona w broszurze tegoż p. Weissmanna pt. ***„O słabościach nerwowych i atakach apoplektycznych, — zapobieganie i leczenie tychże“*** (właśnie co ukazało się z druku 17te wydanie tej broszury) i nie można dość usilnie doradzać wszystkim cierpiącym, aby z tą broszurą się jak najrychlej zapoznali. Otrzymać ją można **gratis i franko** za pośrednictwem apteki p. **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie. 7. 3

W y c i ą g
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5^{10} z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże Orło, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10^{20} przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8^{15} wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9^{20} z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9^{30} z rana, pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10^{18} wieczór, pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7^{19} z rana, pociąg mieszany do Bełzca i Sokala.
2^{44} po południu tylko co sobotę pociąg mieszany do Bełzca.
5^{55} po południu tylko w środę pociąg mieszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8^{16} z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3^{6} po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12^{18} w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6^{41} z rana, pociąg mieszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8^{21} wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11^{22} w nocy, pociąg mieszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

5^{58} z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mieszany z Bełzca.
5^{55} po południu, pociąg mieszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.
Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Prenumerata kwartalna we Lwowie, wynosi 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 ct. Cena egzemplarza 20 ct.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy. tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Lokomobila o sile 10 koni, w jak najlepszym stanie do wydzierżawienia lub sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Bliższa wiadomość u WW. Clayton i Shuttlewortha.

Ekspedytor pocztowy z kilkuletnią praktyką, poszukuje umieszczenia przy urzędach pocztowych. Zgłoszenia pod adresem: J. M. Jazłowiec poste restante. 456

Wańtuchy na chmiel, po cenach fabrycznych, 2 lub 3 klgr. ważące, są w każdym czasie do nabycia u Karola Buchstaba we Lwowie, ulica Kamińskiego, l. 1. 463

Na czas wakacyj lub na dłużej przyjmie b. słuchacz filozofji lekcję z uczniem niższego lub wyższego gimnazjum pod warunkami bardzo umiarkowanymi. Listy upraszа pod literami: W. P. P. poste restante Lwów.

Studenci znają wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę mężką pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Zulińskiego (przedtem Glinianska) l. 3. II. piętro.

Uczeń VII kl. gimnaz. poszukuje miejsca przygotowującego do wstępnego lub poprawczego egzaminu na prowincyę. Ręczyć za takowe postępowanie i pewny wynik. Adres i warunki prosi podać do Administracji „Dziennika.“

Nauczycielka seminarzystka (ruskie) z wyższą muzyką, poszukuje zaraz posady stałej; warunki przystępne. Biuro Mittiga, Sykstuska 2. 467

Studenci znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Zulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

Przyzwoita rządna **doskonała kucharka** ze stoma zł. znajdzie niezawisłe, korzystne zajęcie. „August“ restante, Lwów. 464

Na sprzedaż z wolnej ręki **realność** jednopiętrowa, położona w śródmieściu we Lwowie, o dwu frontach. Wyjaśnienia udziela Konstanty Lewicki, ul. Korniaktów l. 1, II. piętro. 466

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Majątek na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą o mile od stacyj kolejowej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, z zasiewami i t. d. jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Alfred Kwiatkowski, adwokat w Tarnopolu.

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

3 kamienice dwupiętrowe, w pobliżu ogrodu Pojezuickiego, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata dra Sołowija, Sykstuska 42. 462

Kamienica piętrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juljana Strzeleckiego, we Lwowie.

Bardzo dobrze polecony, tylko asystent farmacji, znajdzie od 1 sierpnia umieszczenie w aptece Juljana Nowickiego w Peczeniżynie. 465

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje** kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku. 457

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Przy ulicy Gołębiej l. 15 do wynajęcia od 15. Sierpnia b. r. pomieszkanie parterowe składające się z 5 lub 7 pokoi, werandy, kuchni, pralni i kąpieli, z przynależnościami. Piękny widok i świeże powietrze. Ogród własny Bliższa wiadomość na miejscu. 4 1

Do wynajęcia 1617

Sykstuska 58, zaraz: parter, 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia; od 1 Sierpnia: II. piętro 3 pokoje, kuchnia; 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia; od 15. Sierpnia: 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia. Ul. Kraszewskiego 17 od 1. Października parter, 4 pokoje, sionka, kuchnia.

500 marek w złocie

komu **Creme Grolich** nieusunie wszelkich nieczystości skóry, jak to: **piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych, węgrów, czerwoności nosa itd.** Utrzymuje aż do starości płeć jasną, białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka! Cena 60 centów. Skład główny: **J. Grolich** w Bernie; **we Lwowie** Z. Ruckera apt., L. Fausta (Parfumerie Universelle). **Kraków:** apt. W. Redyka. **Rzeszów:** J. Schaitter et Comp. 975

Meble ogrodowe

i wyroby szkoły koszykarskiej w Krukienicach,

otrzymał w komis i poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Poleca również w wielkim wyborze **po cenach najniższych**

Parasolki najnowsze, trykoty (Jersey), pończochy damskie i dziecinne, skarpetki męzkie i wszelkie *przybory do robót damskich.*



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i polecił jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Patent.

Uzyskawszy patent c. k. Ministerstwa handlu i przemysłu z dnia 5. marca 1889 na krążki betonowe własnego pomysłu, odznaczone medalem srebrnym na wystawie w Krakowie, służące do budowy studzien, rezerwoarów i t. d. mam zaszczyt donieść, iż takowe nadal sprzedaję po cenach cennikowych.

Zastrzegam się przed naśladownictwem i nadmieniam, iż takowe sądownie dochodzić będę.

Nadmieniam również, iż w miejscowościach bardziej odległych wykonuję krążki na miejscu.

M. Zieleniewski fabryka wyrobów betonowych i skład wszech potrzeb technicznych. Kraków, ul. św. Marka 31. 1611

Z głębokim szacunkiem

M. Zieleniewski.

ŁAPKI szklanne na muchy.

SŁOJE

na kompoty i konfitury

poleca 1623

TADEUSZ OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Z powodu wyjazdu jest w Samborze w Rynku najpiękniejsza

KAMIENICA

do sprzedania. 1609

Bliższej wiadomości udzieli Wny Dr. Pawliński w Samborze.

Pomieszkania

w kamienicy l. 20, Rynek, są od 15. lipca do najęcia:
5 pokoi, kuchnia z przedpokojem, w frontowym budynku na 2-giem piętrze z przynależnościami.
1 pokój obszerny na 2. piętrze w oficynie.
1 pokój z alkierzem i kuchnią na 3-ciem piętrze w oficynie. 1605

MORELE 1625

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysełа

Włosko-Tyrolska Owocarnia

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Artykuły na lato gorące, wełniane, kamgarnowe, lniane i bawełniane, jakoteż wszystkie gatunki sukna gładkiego i wzorzystego, krają się po cenach najtańszych. Wzory do przejrzenia rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 731

Pierwszy c. k. koncesjon. i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

Wiedeń, Alserstrasse 18. 108

Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

HAY, lekarz.

Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca złr. 1.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich

HANDEL SKÓR 1453

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 14,

poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze. Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „Maść zdrowia“

(Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa i t. d. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł, 3 50, 6 50. Broszura „Pociecha chorych“ gr i franco.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bladnicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera zł. 1·25.

Zygmunta Ruckera



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond Barwa nabyta pozostaje trwałą Cena 2 zł. 50 ct

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl 50 ct

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość. delikatność i miękkość.

Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05

Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy

Premj.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876, Frankfurt 1881

J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt** sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw goścćowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki J. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

Maść Sikulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct.— Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1·40.

Zadziwiająco działa

Czernego orjentalne mleko różane

nadaje ono bowiem tak delikatną, olśniewająco białą

młodzieńczo świeżą cerę

jakiej nie można osiągnąć **żadnym innym równie nieszkodliwym środkiem;** doskonałe przeciw **plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, zajadzie, czerwoności twarzy, opaleniu słonecznemu** i innym nieczystościom skóry; usuwa każdą żółtą lub brunatną cerę i nadaje się równie dobrze do wszystkich części ciała po **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

Czernego Tanningene

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, pod gwarancją nieszkodliwym, natychmiast skutkującym

Środkiem do barwienia włosów

na włosy głowy i brody, oraz brwi, które w sposób najprostszy, przy jednorazowem tylko użyciu utrzymują na nowo całkiem pewnie ten nienaganny, lśniąco **blond, brunatny lub czarny kolor naturalny,** jaki miały przed osiwieniem a który nie barwi się ani myciem mydłem ani w kąpieli parowej.

Cena 2 złr. 50 ct.

Skład wszelkich perfumeryj: mydeł, pudrów, kremów, szminek, preparatów glicerynowych, pomad, spirytusu z młodych pędów, wód do ust, proszku do zębów, złoto blondej wody, środków na włosy, przyborów do palenia, perfum do chustek, wody kolońskiej, środków na cerę, kosmetyków i t. d. i t. d.

Prawnie zastrzeżone, sumiennie badane i prawdziwe do nabycia

u ANTONIEGO J. CZERNY'EGO, Wiedeń, I., Wallfischgasse 5,

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rozsyłka natychmiastowa za pobraniem; zamówienia od 5 złr. franco.

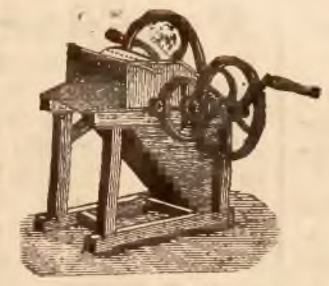
Prospekta o moich **wszystkich specjalnościach** na żądanie **gratis** i **franco.**

Składy w większych aptekach i perfumerjach; należy jednak żądać wyraźnie **Czernego** preparatów a wszelkie inne odrzucić.

Proszę dobrze zapamiętać sobie mój adres i firmę.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera. apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca); w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyny Pohl, parfumerja Oberring 8, 654

FABRYKA MASZYN



T. BREDTA



w Ottynji

WARSZTAT MECHANICZNY, ODLEWNIA ŻELAZA I METALI, KOTLARNIA, **KUŹNIA PAROWA,**

poleca swe wyroby

dla gorzelń:

Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacierníe najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie** i **Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283

Rok założenia 1841

poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na mężkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Lafaucheux od złr. 3.

Dla osób jadących do kąpiel podróżujących i turystów,

poleca

REWOLWERY

Laski ze sztyletami,

BOKSERY i KASTETY

również

wszelkie przybory do podróży

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie.

Olbrzymi wybór.

Ceny stałe.

Lankaster od złr. 4·50.

Wiener Kindernährmehl.

(Wiedeńska mączka pokarmowa dla dzieci).

Najlepsze pożywienie dla niemowląt; zupełne zastępstwo mleka matczynego; lekko strawne. Tworzy krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. dr. Godefroy, Dr. H. v. Perger, dyrektora Dr. Exnera, radcę rządowego p. dr. J. Schnitzlera, dyrektora politechniki dr. E. Falkenfelda i innych znakomitości lekarskich.

Dla położnic, chorych na piersi i rekonwalescentów działa ten znakomity środek pożywny, wzmacniająco, leczniczo i łagodnie.

Do nabycia **we Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej 45 ct. wraz z przepisem użycia. 981

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła,

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Znany on jest od lat wielu przy używaniu regularnem i wypróbowaniu jako proszek karmny przy niechęci do żeru, krwawym podoju i do poprawienia mleczności.

Cena małego pudełka 35 ct., wielkiego pudełka 70 ct. 1613 a

Kwizdy karma wzmacniająca dla koni i wołów, dla prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt i dla szybkiego utuczenia. W skrzynkach po 6 i 3 złr. i w pakietach po 30 ct.

Kwizdy proszek dla świń do podniesienia opasu i prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt. Wielki pakiet 1 złr. 26 ct., mały pakiet 63 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerje monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY**, c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.